

RADOSŁAW RUSNAK Uniwersytet Warszawski

FRASZKA „NA HISTORYJĄ TROJAŃSKĄ” (II 74) JANA KOCHANOWSKIEGO: NIEJASNOŚCI, ZNAKI ZAPYTANIA, „DUBIA”

Spośród licznych bohaterów mitu trojańskiego nadzwyczaj wysoką frekwencją przywołań na gruncie tak łacińskiej, jak i polskiej spuścizny Jana z Czarnolasu cieszy się Parys-Aleksander. Wyjątkowy status tej postaci zasadza się nade wszystko na roli, jaką odegrać mu przychodzi w elegii I 1 („*Non me, si modo sum, Musae fecere poetam...*”), utworze ustanawiającym – przynajmniej odnośnie do składanych w nim deklaracji – absolutne pierwsze kroki Kochanowskiego na jego poetyckiej drodze. To tam właśnie moment sięgnięcia przez niego po pióro, skorelowany czasowo z początkiem uczuciowej relacji z Lidią, skojarzony zostaje z morską wyprawą młodego Priamidy do Sparty. Sam zaś Trojańczyk okazuje się zgrabnym egzemplum tego, jaką moc przemieniania ma miłość i do jak śmiałych czynów popchnąć zdolna jest owładniętego nią mężczyznę: niegdysiejszy pasterz frygijskich trzód, w toku zdarzeń zainicjowanych swą pamiętną eskapadą, osiąga szczyty heroicznej wielkości, gdy mści się na najwaleczniejszym z Achajów za śmierć swego brata Hektora.

Szczególnemu sentymentowi do tego – jakkolwiek by było – patrona swego literackiego debiutu daje wyraz poeta, na przestrzeni lat, w jeszcze 12 innych tekstach. W elegii IV 1 oraz pieśni I 17, obu poświęconych przedłużającej się drodze powrotnej Ulissesa do Itaki, traktowany jest Parys jako *causa prima* wojny o Troję i tym samym jako pośredni sprawca niedoli, która staje się udziałem walecznego Laertydy. W dwóch przypadkach wspomnienie sądu dokonanego nad boginiami wplata się w formułowany pod adresem kobiecej urody komplement: raz, w *Pieśni X z Fragmentów abo pozostałych pism*, dotyczący Jagnieszki Kryskiej, raz, w elegii II 4, samej Wenery. A rolę konesera niewieścich wdzięków odgrywa on również w elegii II 8 i *Pieśni VI z Fragmentów*. W *Satyrze*, a ściślej w pomieszczonej w nim mowie Chirona, wojskowa indolencja Parysa, scharakteryzowanego za pomocą „słodko brzmiących stron” (w. 391), „twarzy gładkiej” i „włosu trafionego” (w. 392)¹, ma być jaskrawym kontrapunktem dla żołnierskich przymiotów Achillesa i pozostałych udających się pod Troję achajskich mężów. Również w ściśle negatywnym kontekście, wyrzeknię na wiarołomność pograżonej w podziemiach Heleny, znaczy on swoją obecność w elegii III 12. Z kolei pojawienie się Priamidy we fraszce *Do*

¹ J. Kochanowski, *Satyra albo Dziki mąż*. W: *Poematy okolicznościowe*. Oprac. R. Krzywy. Warszawa 2018, s. 202. Numeracja wersów w cytowanym wydaniu różni się od tej np. z *Dzieł polskich J. Kochanowskiego* w opracowaniu J. Krzyżanowskiego (Warszawa 1980), z którego tu też korzystamy, ponieważ Krzywy wylacza dedykację z jednolitej numeracji.

Aleksandrzech (II 65) motywowane jest zwykłą zbieżnością drugiego z jego imion z mianem, jakie nosił bezpośredni poprzednik Zygmunta Starego na tronie polskim. W dwóch wreszcie innych utworach nasz bohater zostaje ukazany jako aktywnie działająca i w sposób już bezpośredni prezentowana postać literacka. Teksty te to, oczywiście, *Odprawa posłów greckich* oraz *Monomachija Parysowa z Menelausem*.

Naszą uwagę skupić wszakże pragnęlibyśmy na zupełnie innym, a jak najbardziej wchodzącym w obręb tego całkiem rozrośniętego wykazu, utworze. Mamy tu mianowicie na myśli fraszkę 74, *Na Historiją trojańską, z Książ wtórych*:

Nie dopiero to wiedzą, że dobrze miłować.
 Ważył się przedtym Parys przez morze żeglować
 Dla nadobnej Heleny, którą jemu była
 Za złote jabłko piękna Wenus namieniła.
 Nie dbał, chociaż pogonia miała być za nimi,
 Choć miał tego przypłacić braty rodzonymi,
 Na koniec swym upadem i wszytkiego domu.
 Smakowała mu miłość, nie wiem, jako komu².

Zgodnie z powszechnie przyjmowaną opinią badaczy – raz prezentowaną w sposób bardziej stanowczy (Julian Krzyżanowski)³, raz w mniej (Janusz Pełc)⁴ – epigram ten ma być poetycką odpowiedzią Kochanowskiego na opublikowanie *Historji barzo uciesznej [...] o zburzeniu a zniszczeniu onego sławnego a znamienitego miasta i państwa trojańskiego*, niewiadomego dziś autorstwa, co pozwala datować utwór na rok 1563 (pierwodruk romansu) bądź niedługo potem. Jako że ten nieco przydługawy tytuł w żywej paginie przyjmuje formę właśnie: *Historjya trojańska*, i tak też jest szerzej znany historykom literatury oraz czytelnikom rodzimej prozy wieku XVI, nie ma istotnych powodów, by nie odnosić do rzeczonyj pozycji przytoczonego tu 8-wiersza⁵. Stanowiłaby zatem fraszka (II 74) właściwie unikalne, jeśli idzie o praktykę czarnoleskiego mistrza, poetyckie upamiętnienie konkretnego druku⁶. Druku nie najwyższych, dodajmy, lotów, acz zyskującego w swej epoce niezaprzeczalny rozgłos, czego dowodzą jego co najmniej jeszcze 2 poświadczone edycje wydane do 1600 roku⁷. Samo tego rodzaju wyróżnienie tekstu przynależącego, jakkolwiek by na to patrzeć, do piśmiennictwa typu popularnego, a więc takiego, którego ślady lektury

² J. Kochanowski, *Na Historiją trojańską*. W: *Dzieła polskie*, s. 180.

³ J. Krzyżanowski, *Przypisy*. W: jw., s. 781.

⁴ J. Kochanowski, *Fraszki*. Oprac. J. Pełc. Wyd. 2, zmien. Wrocław 1991, s. 86. BN I 163.

⁵ Zależność ta nie została jednak uwidoczniona, co dość zastanawiające, w żadnym z dotychczasowych wydań fraszki.

⁶ Za jedyny wyjątek uznać by tu trzeba dołączoną do królewieckiej edycji *Lexicon Latino-Polonorum* z 1564 r. fraszkę *Na słownik Mączyńskiego*.

⁷ Pierwotny kształt *Historji*, ten podany do druku w r. 1563, znamy wyłącznie dzięki wydaniu S. Adalberga z końca w. XIX, jako że ostatni zachowany egzemplarz *editio princeps* podzielił tragiczny los reszty zasobów Bibl. Ordynacji Krasieńskich w Warszawie. Unikalne wydanie z r. 1597, istotnie wszakże przeredagowane w stosunku do pierwodruku, jest natomiast do dziś w posiadaniu Bibl. Jagiellońskiej (sygn. X.d.27). Co do 3 wydania XVI-wiecznej *Historji*, wyróżnionego przez Adalberga, wiemy, iż znajdowało się ono w jego czasach w Cesarskiej Bibl. Publicznej w Petersburgu, z powodu braku karty tytułowej nie pokusił się on jednak o jakąkolwiek datację dzieła. Dokładny opis wszystkich trzech edycji, jak również polemika ze S. Ptaszyckim – który egzemplarz petersburski uznaje wyłącznie za dublet wydania krakowskiego – znajduje się we wstępie S. Adal-

odnajdujemy u Kochanowskiego stosunkowo rzadko, rodzic musi domyślić a to co do bliskich relacji poety z nie znanym nam romansopisarzem, a to co do szczególnych, wyczytanych przez tego pierwszego, wartości utworu. Pozostawiając obie kwestie na boku, odnieść chcielibyśmy się do zagadnienia nader odmiennego. Interesuje nas mianowicie, w jakim faktycznie stopniu zrelacjonowane pokrótce w epigramie podanie odpowiada tej wersji historii i jej interpretacji, jaką podsuwa tekst *Historiji*. Sprawa bowiem nie jest tak oczywista, jak mogłoby się to wydawać.

Istotny rozdzwięk w tym względzie, w jednym konkretnym punkcie, konstatuje już Jerzy Mańkowski, czyniąc uwagę na temat złotego jabłka, o którym mowa w wersie 4 fraszki. Wzmianki o drogocennym owocu rzuconym przez Eris na stół, pośród siedzących tam weselników, faktycznie w tekście *Historiji* nie znajdziemy (także sam sąd nad trzema boginiami przedstawiony zostaje zdawkowo, wyłącznie za pośrednictwem relacji najbardziej zainteresowanego). To skłania badacza do poszukiwań innych – aniżeli wskazany romans – źródeł tej akurat informacji, a domyślić swoje kieruje w stronę łacińskiego moralitetu Jakoba Lochera *Judicium Paridis*, którego dobrą znajomość w naszym kraju potwierdza zarówno zorganizowana w zamku wawelskim inscenizacja, jak i jego polskie tłumaczenie⁸. Rzeczywiście, w podtytule dramatu: *de pomo aureo inter tres deas, Palladem, Iunonem, Venerem, de triplici hominum vita, contemplativa, activa ac voluptaria*, pada interesujące nas sformułowanie („*de pomo aureo*”), ale ostatecznie wzmiankę o złotym jabłku mógł Kochanowski zaczerpnąć także z innych znanych sobie tekstów, przykładowo z *Metamorfoz* Apulejusza (X 32).

Nas natomiast zastanawia kwestia bardziej podstawowej natury. Epigram mianowicie stanowi afirmację młodzieńczej miłości, która dla zdobycia celu swych pragnień nie liczy się z najtragiczniejszymi nawet następstwami, jakie mogą się z tym wiązać, sam Parys zaś występuje w nim dla zilustrowania dość prostego i raczej mało kontrowersyjnego stwierdzenia, iż dobrze jest miłować. Przykład to, prawda, dość ekstremalny; podmiot mówiący dziwi się wręcz konsekwencji, z jaką bohater przystaje na kolejne ofiary także przez innych składane na rzecz jego osobistego szczęścia. Jednak zarówno te brane pod uwagę od samego początku, jak i te, które przytrafić się miały dopiero w toku dramatycznych zdarzeń, nie skłaniają do jakie-

berga do *Historiji trojańskiej*, wydrukowanej w Krakowie w 1896 r. (s. V–X). Dalej do pozycji tej odsyła skrót H. Liczby po skrócie oznaczają stronicę.

Dodać warto, iż biorąc pod uwagę dwa odrębne fakty, a mianowicie umieszczoną w inwentarzu spadkowym po H. Unglerowej (1551) notę dotyczącą czterech egzemplarzy jakiejś, bliżej nie znanej, *Historiae Sponsonis Troiae* oraz zawartą w tytule *Historiji trojańskiej* (także w przypadku jej *editio princeps*) informację: „teraz nowo drukowana”, spekulowano niegdyś, czy aby ujawniony w inwentarzu tekst nie jest jeszcze jednym, wcześniejszym o lat co najmniej kilkanaście wydaniem romansu. Do propozycji tej odnoszą się krytycznie Adalberg (H VI) oraz J. Mańkowski (*Historia trojańska w literaturze i kulturze polskiej wieku XVI*. „Meander” 1962, nr 3, s. 354). Podobne spekulacje, tym razem wszakże dotyczące potencjalnie dużo starszej translacji, zrodziła wzmianka o „cztaniu Walk trojańskich” z *Żywota Pana Jezusa Krysta* B. Opeca (Wyd., wstęp W. Wydra, R. Wójcik. Wstęp ikonograf. K. Krzak-Weiss. Poznań 2014, s. 2) z wiersza *Ku czcielowi*, jaki znalazł się na karcie tytułowej tego dzieła w edycji H. Wietora (Kraków 1522). Wysuniętą przez K. Estreichera tezę w tym względzie krytyce poddaje Mańkowski (*op. cit.*, s. 351–354).

⁸ Mańkowski, *op. cit.*, s. 368, przypis 56. Zob. też *Sąd Parysa, królowica trojańskiego*. Kraków 1542.

goś jawnie negatywnego sądu na temat Parysa, a stają się raczej miarą ceny, jaką warto nieraz zapłacić za kochanie. I w tym tkwi źródło wyczuwalnej w utworze po-błażliwości – lub może nawet życzliwego zrozumienia – dla postępku rzutkiego Trojańczyka.

Problem polega na tym, że trudno podobnego nastawienia – czy to do głównego winowajcy 10-letniej wojny o Ilion, czy to do wprowadzonego przez niego wątku miłosnego – doszukać się w którymkolwiek miejscu *Historji*. Przeciwnie, jej anoni-mowy autor dokłada starań, by odbiorca śledzący poczynania młodego Priamidy powziął odpowiednie mniemanie na temat niechlubnego porwania Menelausowej małżonki. Zamierzenie to oddaje choćby krótkie, acz przez to tym bardziej znaczą-ce, podsumowanie, jakim autor wieńczy zasadniczą część swej narracji:

Pótyc było tej okrutnej a zawołanej i znacznej bitwy, która się działa dla jednej białejgłowy, Heleny, dla której się zostało tak okrutne a obfite rozlanie krwi, tak żeby je z płynącym jeziorem śmiele porów-nać mógł. [H 97]

Unaocznieniu skali owego „rozlania krwi” służy poniekąd próba oszacowania, za nie wymienionymi dokładniej historykami, liczby ofiar z obu stron morderczego konfliktu. W efekcie wychodzi naszemu autorowi, iż „Greków poginęło ośmset ośmdziesiąt i sześć tysięcy. A z Trojanów sześćset siedmdziesiąt i sześć tysięcy” (H 98). Adnotacji tej towarzyszy ponadto imienny wykaz wojowników, jacy polegli z rąk kolejno: Hektora, Eneasza, Parysa-Aleksandra, Achillesa, Neoptolemusa oraz Diomedesa.

Odpowiedniemu napiętnowaniu podlega zresztą w tekście romansu nie tylko postępek samego Parysa, ale i swego rodzaju wychowawcza niefrasobliwość, jaką wykazał się miał jego ojciec. I – na dobrą sprawę – to wokół osobistej odpowiedzialności Priama za zło, którego stajemy się świadkami, koncentruje się finalny, skie-rowany bezpośrednio do czytelnika, *passus* utworu:

Przypatrzcie się tedy, czytelniku łaskawy, co to było za morderstwo, a jakie to było skaranie Boże, iż tak pokarać chciał dziwnym sposobem Priamusa, króla trojańskiego, który swej wolej dopuścił sy-nowi swemu, gdy cudzą żonę uniósł. Z czego, iż go Priamus nie karał, Boże skaranie nań przyszło, tak iż dla grzechu a złości musiał zginąć i sam, i dzieci jego i wszystko państwo jego. Co ma być wielkim przykładem inszym, gdyż to szczęśliwy człowiek, co się cudzą przygodą karze, a zwłaszcza tym, którzy się do cudzego przysiadają, którzy, jeśliby sprawy Priamusowej naśladować chcieli, niechaj to wiedzą, iż to, co Priamusa potkało, to ich też nie minie. [H 98–99]

Ta przywołująca na myśl koncept stasimonu drugiego *Odprawy posłów greckich* stratyfikacja win – faktyczne sprawstwo Parysa-Aleksandra, lecz rzeczywista odpo-wiedzialność władcy, który dopuszcza się zaniedbania rażącego z punktu widzenia racji stanu – po części, owszem, neutralizuje grzech pierwszego z nich, potraktowa-nego nieco jak nie całkiem dojrzały sztubak, zasługującego właściwie na solidną ojcowską reprimendę czy wręcz porządne „wzięcie w skórę”, ale i tak daleko tu je-steśmy jeszcze od usprawiedliwiania, tudzież zupełnie jawnej afirmacji, jego postę-pku. Wydaje się przy tym, że eksponowanie winy akurat Priama w samym zakończe-niu utworu równoważyc ma w pewnym sensie zakres i rozmiar poniesionej przez Trojańczyków ofiary. Gdyby dotyczyło to wyłącznie indywidualnego wybryku poje-dynczego obywatela, mogłyby się one okazać zbyt trudne do zaakceptowania.

Pomimo znaczącej jednak roli, jaką w obrębie całej *Historji* odegrać przychodzi

miłości (sporo miejsca poświęca się m.in. okolicznościom pierwszego zetknięcia się ze sobą Parysa i Heleny), nie może ona liczyć ze strony autora – jak dzieje się wszak w przypadku fraszki II 74 – na jakieś głębsze zrozumienie jej przyrodzonych potrzeb. Dodatkowego pretekstu, by zwrócić uwagę na to, jak zgubne skutki nieść może zbyt uleganie podszeptom serca, dostarcza historia Achillesa. Uległszy czarowi nieletniej Polikseny, przyobiecuje on Hekubie, iż w zamian za zgodę na poślubienie wystara się o trwałą pokój między walczącymi stronami. Gdy, koniec końców, nie wywiązuje się on z przyjętego na siebie zobowiązania, więcej: z jego ręki giną Troilus i Memnon, rozżalona królowa przygotowuje plan okrutnej zemsty. Kusi oto achajskiego zalotnika sposobnością ujrzenia raz kolejny swej wybranki, na miejsce ich wspólnej schadzki wybierając świątynię Apollina. Nasyła przy tym na Achillesa potajemnie Aleksandra, który – na czele uzbrojonego oddziału – w dogodnym momencie atakuje go i zabija. Komentarz, jakim przykry los herosa opatruje narrator, uczynić ma z niegdysiejszego pogromcy Trojan gorzką przestrożę przed podstępnością Wenery, która przyprawić o klęskę potrafi nawet najmeńszych z wojowników, ale i w ogóle wszystkich reprezentantek płci pięknej, co „wiele zawsze [...] broją [...]” i „dla których niemało czystych ludzi ginie” (H 85).

Podobne obserwacje, jakkolwiek stosunkowo nieczęsto pozwala sobie na nie autor (jego uwaga skupia się raczej na dokładnym relacjonowaniu akcji obfitującej w szczegóły), mieszczą się ściśle w obrębie tych ideowych założeń, które wystarczająco jasno zwerbalizowane zostają w prefacji (*Ku temu, co czyść będzie, przemowa* (H 1)). Postrzegając własne pisarstwo w kategoriach historiografii – jako prawdziwe bowiem, nie zaś wyłącznie mitologiczne, traktuje on przedstawiane wypadki⁹ – siebie ma autor *Historii* za tego, kogo sam Bóg dał innym, by, zapoznając ich z dawno minionymi zdarzeniami, przysłużył się ich wiedzy, ale nade wszystko dostarczył im stosownego pouczenia, wynikającego z odpowiedniej interpretacji fabuły, tak by „człowiek albo na dobre zapomóc mógł, albo od złego zadzierżyć i pohamować” (H 3). Założenie to, wsparte ponadto autorytetem *De oratore* Cyserona, wydaje mu się tym zasadniejsze, w im bardziej „zgrzybiałych a zuchwałych” (H 2) czasach przyszło mu żyć¹⁰.

⁹ Podkreślić wypada, że ogromna popularność *Ephemeris belli Troiani*, jednego ze źródeł *Historii*, brała się stąd, iż jego autora, Diktysa Kreteńczyka, uznawano dość powszechnie za towarzysza Idomeneusa biorącego udział w ataku na Ilion, sam zaś tekst za wierną relację z tamtych zdarzeń. W rzeczywistości utwór Diktysa jest znacznie późniejszej daty.

Ciekawym przykładem zacierania elementów *stricte* fantastycznych w opowieści, czy raczej próby ich racjonalizowania, jest *casus* zionących ogniem wołów oraz smoka, jakie strzec miały wejścia do świątyni Aresa-Marsa w Kolchidzie. Epizod ten stanowi część – poprzedzającego zasadniczą narrację o Troi – wtku wyprawy po złote runo. Nie dowierzając dostępnym sobie źródłom, anonimowy autor w taki oto sposób objaśniać próbuje wywodzącą się z mitologii niesamowitość: „Piszą tak niektórzy, żeby tam miał mieć około tego kościoła miał strzec smok okrutny. Co się nie tak zda prawda być, jako inszą rzecz przez to rozumieć może. Przez woły puchające ogniem straż okrutną, którą był Oeta przywiódł z Tauriki, bo z łaciny *taurus* wół się wyklada, więc iż ona straż wielkie okrucieństwo nad gośćmi czyniła, zmysłono to, jakoby onego kościoła wołowie, puchający ogniem, mieli przysstrzeżać. Zaś co się tyczy smoka, któryby miał zawsze leżeć przy onej skórze [tj. złotym runie], rozumie się meżobójstwo a okrutność Oety, którą czynił nad tymi, którzy tam przyjeżdżali” (H 8-9).

¹⁰ Warto może przy okazji dodać, iż jakkolwiek zasadniczo aprobuje autor istnienie panteonu bóstw

Te same, moralizatorskie, względy, jak deklaruje autor, kierują jego uwagę ku opowieści o zdobyciu Ilionu, którą uznaje za „prawdziwą” i na tyle „chędogą” (H 4), że przełożyć postanawia ją na język polski, licząc na to, iż czytelnik w pełni wyzyska zawarty w niej dydaktyczny potencjał. A – jak ocenia – płynące z owej lektury korzyści mogą się okazać naprawdę rozliczne, jako że:

przykładów [...] w tej historyjce niemało, tak ku mądrości, sprawiedliwości, męstwu, sławie dobrej, czujności, miłości ojcowskiej, towarzystwa, układności, jako i ku zuchwałstwu, głupstwu, niesprawie, zawiści, zdradzie. [H 4–5]

Nie poprzestaje jednak wyłącznie na tej ogłędnej charakterystyce, lecz decyduje się niektóre z pouczeń – zapewne kluczowe ze swego punktu widzenia – już na wstępie jasno wyrazić. Tragiczny los, jaki staje się udziałem Troi, ma być oto przede wszystkim dobitną przestrogą, iż „Pan Bóg nie chce nigdy cirpieć złych a grubych ludzi [...]”, tymi zaś przewinami, które karze On niniejszym w sposób szczególny, okazują się „cudzołóstwo” oraz „nierządność” (H 4). To pierwsze bez trudu powiązać da się z postacią Aleksandra-Parysa i porwaniem przezeń prawowitej żony Mene-lausa, to drugie zapisać należy raczej na konto jego ojca, Priama, który nie potrafił postąpić właściwie z niesfornym synem, a jego winą w efekcie obarcza cały naród. Wreszcie – dość podobnie jak w obrębie samego tekstu *Historji* – inkryminuje się fatalną w skutkach pożądlivość Achillesa względem młodej Polikseny. Najdzielniejszy spośród Achajów określony zostaje tu mianowicie jako „znamienity człowiek i mąż, którego nie w ufie, ale przy pannie zdradą zabito” (H 4).

Uwagi te – ukierunkowujące lekturę całego romansu – znajdują ponadto swoje dopełnienie w dołączonym do tekstu krótkim wierszu o incipicie: „Co historie pisali, / Dla tego je nam podali” (H 99), gdzie po raz kolejny uwidocznic próbuje się nade wszystko aspekt moralny przedstawionej opowieści i mogące płynąć z niej praktyczne pouczenia („Byśmy [...] / [...] / Tego się z nich [tj. historii] nauczyli, / Jakbyśmy pocziwie żyli. / A wystrzegali się złości”, H 99, w. 3, 5–7).

Pytanie zatem: cóż począć z tego rodzaju rozbieżnością, która wyraźnie wskazuje, iż Kochanowski, modelując we fraszce II 74 wizerunek Parysa i formułując jej końcową myśl („Smakowała mu miłość, nie wiem, jako komu”), albo przeoczył – ewentualność, przyznać trzeba, wyjątkowo mało prawdopodobna – albo też kompletnie zignorował pomieszczone w romansie moralizatorskie uwagi? Gdybyśmy pragnęli pozostać przy naszym uprzednim założeniu co do relacji epigramu i tekstu *Historji*, i w efekcie nie wiązać fraszki z jakimkolwiek innym, dostępnym poecie, utworem „trojańskim”, możliwe odpowiedzi na tak postawioną kwestię byłyby, w naszym odczuciu, co najmniej dwie: jedna odnosząca się do sfery psychologicznej, druga do genologii, choć w gruncie rzeczy obie dość mocno się z sobą w tym akurat wypadku zazębiają.

Rezygnacja z wielce poważnego wydzwiku, jaki nadać usiłuje swej opowieści

pogańskich, do których w wielu miejscach fabuły przychodzi mu się odwoływać, jego dość gwałtowny sprzeciw wzbudza kwestia wieszczenia przyszłych wydarzeń za pośrednictwem wyroczni. Dlatego też uwagę o Delfach, do których w pewnym momencie udają się Achilles z Patroklosem, uzupełnia on taką oto znamiennej adnotacją: „Był w Delfie kościół Apollinów, to jest szatanów, którego za bogą ludzie chwalili, z tego, iż wieszczbił a wróżył, a o rzeczach przyszłych przepowiadał” (H 36).

anonimowy autor, wynikać może ze zwykłej przekory. Wobec nieco nachalnego dydaktyzmu utworu prozatorskiego i eksponowania w nim takich kwestii, jak wina i będąca jej skutkiem kara, odpowiedzialność za własny naród, wychowanie młodzieży czy zgubne skutki namiętności, Kochanowski zdaje się dopominać o miłość i prawa, jakie jej przysługują. Zamiast potępiać więc rezolutnego młodzieńca, spogląda na niego z dużą pobłażliwością, podziwem i jednak chyba sympatią, jaką odczuć jest w stanie ten, kto w podobnym stopniu zaznał siły tego uczucia. A dodatkowym powodem wyczuwalnej nici porozumienia między fraszkopisarzem a mitycznym bohaterem może być również łącząca ich wspólnota płci oraz wieku. Jakkolwiek luźnym nazwać należałoby to przypuszczenie, trudno nie odnieść wrażenia, iż przyjmując perspektywę wszystkich, podobnych Parysowi, młodych mężczyzn, usiłuje poeta stawić opór nieco uciążliwej pryncypialności *Historji*, próbując dostrzec w utworze, prócz groźnie brzmiącego *memento* w sprawach o dużym ciężarze gatunkowym, także – jakkolwiek by było – inspirującą opowieść o sile miłości i determinacji, która czerpie z niej swoje źródło. Ujęcie to bliskie jest bez wątpienia temu systemowi wartości, jakie wyznaje bohater *Elegiarum libri quattuor*, po młodzieńczemu absolutyzujący żywione do Lidii uczucie i dlatego też gotowy do najróżniejszych poświęceń na jego rzecz. W sposób szczególnie zaś współgra owo ujęcie z mitologiczną częścią elegji I 1, w której wszak trojański królewicz uchodzi za wzorzec rzutkiego kochanka. Wpatrzony w niego podmiot mówiący elegji w swej wielce stronniczej interpretacji mitologicznych wydarzeń skłonny jest ignorować znaczenie ofiar wiążących się z jego życiowym wyborem.

To, że w takim, a nie innym duchu decyduje się Kochanowski odczytywać – po swojemu – wypadki przedstawione w romansie, nie powinno dziwić, również jeśli wziąć pod uwagę kontekst poetyckiego zbioru, którego częścią staje się epigram. Zasadniczo ludycznemu charakterowi *Fraszek* odpowiada i owa domniemana przekora względem upamiętnianego utworu, i ów nieco obniżony, uchylający się od natrętnego moralizowania, ton. Wiersz *Na Historyją trojańską* pozostaje zresztą w pewnej zależności i wobec innych, a w obrębie całej kolekcji wcale nie tak rzadkich, fraszek poświęconych miłości, by wymienić tu *Do Jadwigi* (II 2), *Do Wenerji* (II 71) czy obszerniejszy cykl erotyków z księgi trzeciej¹¹. Ale, koniec końców, nieortodoksyjność, z jaką Kochanowski poczyna sobie wobec fabuły romansu, znajduje swoje uzasadnienie i w świetle *explicite* zadeklarowanej przez poetę nieheroiczności jego epigramatycznego dorobku: „Nie dbają moje papiery / O przeważne bohaterzy” (*Na swoje księgi*, w. 1–2)¹². Warto przypomnieć, że w zacytowanej fraszce I 2 w roli, na dobrą sprawę, emblematycznego herosa obsadzony zostaje nie kto inny, a „Achilles przedkonogi” (w. 4)¹³. Czyż może zatem dziwić, iż spośród wszystkich, jakże licznych postaci trojańskiej narracji większą uwagę autora fraszki przykuwa jedynie Aleksander-Parys, i to nie jako dzielny wojownik (a przykładów jego żołnierskich umiejętności w tekście akurat nie brakuje), lecz właśnie jako nad wyraz zdeterminowany amant?

¹¹ Tej istotnej części epigramatycznej kolekcji Kochanowskiego poświęcił ostatnio pouczające studium T. L a w e n d a (*Fraszki miłosne Jana Kochanowskiego. Paradygmat elegijny*. Lublin 2018).

¹² J. K o c h a n o w s k i, *Na swoje księgi*. W: *Dzieła polskie*, s. 133.

¹³ *Ibidem*.

Należałoby jeszcze na sam koniec wspomnieć i o specyfice wykorzystania mitologii na gruncie twórczości epigramatycznej. Jak wiadomo, nie jest niczym osobliwym współistnienie w niej zarówno ujęć serio, jak i tych o obniżonym, często humorystycznym czy nawet obscenicznym, tonie. Sam 3-tomowy zbiór *Fraszek* nie stanowi w tym względzie może zbyt dogodnego materiału egzemplifikacyjnego – choć w jakimś stopniu odpowiadają owej charakterystyce wiersze *O Aleksandrzech* (II 65) i *Do poetów* (III 14) – za to w pokrewnej mu, a dużo intensywniej inkrustowanej odwołaniami mitologicznymi, kolekcji *Foriceniów* odnajdujemy takie oto, inspirowane *Antologią grecką*, ujęcie *stricte* heroicznej tematyki:

*Iliados medicus legeret cum forte Lycophron
Principium, et scriptum sic reperisset ibi:
„Multas insignes animas demisit ad Orcum”;
Hui, etiam ne, inquit, mittere ad Orcum animas
Laus est? atqui ego sum is, videar qui aequandus Achilli,
Nam quot ego eximias ad Styga misi animas?*

[Gdy raz Lykofron, lekarz, czytał początek *Iliady* i znalazł takie słowa: „Wiele sławnych dusz zesłał Achilles do Hadesu”, rzekł: „Patrząc, więc to jest sława, dusze wyprawiać do Hadesu? Zatem i mnie chyba można porównać z Achillesem, bowiem i ja wiele znakomitych dusz na tamten świat wyprawilem?”]¹⁴

Interesującym, jak się wydaje, punktem odniesienia dla omawianej fraszki czyni ów utwór nie tylko przywołanie w nim mitu trojańskiego, ale i kwestia opaczności, a przynajmniej odbiegającego od *intentionis auctoris*, odczytania tekstu wyjściowego, w tym przypadku *proemium* Homerowej *Iliady*.

Abstract

RADOSŁAW RUSNAK University of Warsaw

JAN KOCHANOWSKI'S TRIFLE “NA HISTORYJĄ TROJAŃSKĄ” (“ON TROJAN HISTORY”) (II 74): AMBIGUITIES, QUESTION MARKS, DUBIOUS THINGS

The paper raises the problem of incommensurability of evaluation of the actions of the mythical Paris from Jan Kochanowski's trifle (II 74) to the image of this figure presented in the piece that the present epigram commemorates, i.e. an anonymous *Historyja trojańska* (*Trojan History*). While in the trifle the Trojan prince is viewed as a readable exemplum of power which inspires to action—the power with which love influences those who experience it (the thought is expressed in the trifle with the words “dobrze miłować” (“love dearly”)—and puts in a good light even the price of life which his own brothers had to pay for Helen's kidnapping by Paris, in the text of *Trojan History* he is seen as more severe since here Paris together with Priam are made responsible for the ultimate fall of Troy. The author of the paper sees the reason of the discrepancy both in the psychological sphere and in the specificity of the genre the piece in question represents.

¹⁴ I. Cochanoivius, *De Lycophrone medico*. W: *Pisma łacińskie*. Oprac. zespół pod kier. W. Waleckiego. Kraków 2008, s. 120, w. 1–6.